

## **Łukasz Kołtuniak: Kapitał, którego musimy bronić**

Siłą regionu jest to, że widzimy zagrożenie faszyzmem i nacjonalizmem, ale jednocześnie niebezpieczeństwo wypaczonego progresywizmu – pisze Łukasz Kołtuniak dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Dwie (EU)ropy.

Analizując stosunek Unii i jej elit do Europy Środkowej ciężko mówić o tym regionie jako politycznej całości. Wydaje się, że pod największą presją Brukseli są rządy Polski i Węgier. Węgierski premier Wiktor Orban używa jednak ostrzejszej retoryki niż władze polskie. Ostatnio stwierdził, że Soros od 25-30 lat stoi na czele spisku mającego na celu sprowadzenie na Węgry migrantów. „Węgry walczą o przeżycie” – grzmi Orban. Ta retoryka obliczona jest jednak na użytek wewnętrzny. Węgry wielokrotnie były zagrożone unijnymi sankcjami, lecz za każdym razem osiągały porozumienie decydując się na taktyczne – z punktu widzenia Budapesztu – ustępstwa. Jednocześnie Orban często rozmawia z europejskimi przywódcami. Silne osobiste relacje łączą go z Horstem Seehoferem. Węgierski lider prawdopodobnie widzi siebie w roli lidera „nowej chadeckiej Europy”. Jednak najbardziej problematyczny – z polskiego punktu widzenia – może być jego stosunek do Rosji.

Czechy nie czują się dobrze w Unii Europejskiej. Do niedawna ponad połowa społeczeństwa poparłaby tam Czechexit. Eurosceptykom przysłowiowego „samobója” strzelił, skądinąd bardzo popularny, Vaclav

Klaus Junior. W jednym ze swoich tweetów napisał „Czechy powinny opuścić UE choćby miały zbiednieć o 30%”. Od tamtej pory zwolennikom członkostwa w Unii łatwiej przekonywać że Czechexit doprowadziłby do katastrofy. Kalkulacje Klaususa zapewne okazałyby się prawdziwe – czeska gospodarka jest niezwykle silnie powiązana z niemiecką. Tym niemniej ideowych euroentuzjastów jest tu niewielu. Dominuje pragmatyczna kalkulacja i przekonanie o korzyściach z gospodarczej współpracy z Berlinem. Większość Czechów patrzy na Zachód przez pryzmat „syndromu zdrady w Monachium”. Optyka ta zdaje się wykluczać udział Czechów w ambitniejszych projektach integracji regionu.

Słowacja od jakiegoś czasu celuje w pozycję w „twardym jądrze UE”. Gdy Polska i Węgry oskarżane są o łamanie zasad praworządności, zaś po zwycięstwie Andreja Babisza groźba takich zarzutów zdaje się ciążyć nad Czechami, pragmatyczny Robert Fico mówi wprost, że „Słowacja to ostoja europejskich wartości w regionie”. *Business as usual* – Słowacja jest silnie nastawiona na eksport na rynek niemiecki i dokonuje szybkiej modernizacji gospodarki.

Rumunia i państwa bałtyckie to odrębny wektor w Europie Środkowej, bardzo entuzjastycznie patrzą na projekt integracji. Jednocześnie dążą do wzmocnienia flanki wschodniej w obawie przed Rosją. Potencjalnie są także zainteresowane współpracą regionalną.

Wreszcie państwa bałkańskie. Wydaje się, że obecnie Chorwacja to najbliższy sojusznik Polski. Właściwie ciężko wskazać rozbieżności między polityką Andrzeja Dudy a Kolindy Grabar Kitarović. Chorwacja wciąż obawia się Serbii, choć prowadzi z nią dialog. Serbia, co prawda,

wyznaje starą zasadę prezydenta Leonida Kuczmy: „do Europy razem z Rosją”, ale Moskwa coraz wyraźniej próbuje te europejskie aspiracje storpedować. Budzi to pewne obawy serbskich elit – tradycyjnie przyjaznych Kremlowi.

## **Mitteleuropa en marche**

Jak na nasz region patrzą wielcy w Europie? Ciągłe nie wiemy jaka ma być Europa Macrona. Czy jego zdecydowany sprzeciw wobec polityki rządu polskiego to próba odgrywania roli przywódcy Europy? Początek powrotu do wizji karolińskiej? Czy może po prostu doraźna rozgrywka z pracownikami delegowanymi? Francji najbardziej marzy się w tym momencie „twarde jądro”. Na razie wydaje się, że wizja Macrona, jeśli powstanie, to może bardziej przstraszyć Berlin niż Warszawę.

Wielokrotnie poruszano na łamach Teologii Politycznej kwestię tego, że gdy Niemcy zaczynają werbalnie „ratować Europę” to znaczy że *lucida intervallum* się kończy. Jakkolwiek nie drażniłaby nas polityka Angeli Merkel, to właśnie z niemiecką centroprawicą mamy o czym rozmawiać. Merkel próbowała wskrzesić wizję *Mitteleuropy* opartej na „niemieckiej *soft power*” i niemieckim przemyśle samochodowym. Zależność słowackiej, węgierskiej i czeskiej gospodarki od Niemiec jest tak silna, że państwa te nie podejmą żadnych działań wymierzonych w interes Berlina. Najgroźniejszym błędem, jaki może popełnić polska prawica jest uleganie konserwatywnym manifestom AfD czy Seehofera. Polska może dojść do porozumienia z niemiecką centroprawicą, ale dialog z AfD, nawet w miękkim wydaniu, wydaje się być niemożliwy. To nie jest czas międzynarodówek światopoglądowych w światowej polityce. Musi pamiętać o tym także polska lewica. W SPD coraz

silniejszy jest wpływ radykalnej młodzieży, która co prawda kusi odbudową „welfare state”, ale jednocześnie dąży do wskrzeszenia niemieckiej Ostpolitik. Zieloni to jeszcze ciekawszy kazus – wnoszą do niemieckiej polityki silny sprzeciw wobec Putina. Jednak ze swym radykalnie lewicowym progresywizmem mogą maksymalnie spolaryzować nie tylko Niemcy, ale i całą Europę. Zupełnie inaczej niż liberalno-konserwatywne FDP Christiana Lindnera, która opowiada się za wygaszeniem konfliktu na Wschodzie w imię reaktywowania „najlepszych” tradycji Ostpolitik. Możemy jeszcze zatęsknić za cesarzową Europą, którą przeciwnicy polityczni pieśczośliwie nazywają „czarną wdową”.

### **Gestami na gesty?**

Na koniec jeszcze o Europie Środkowej w polityce tych największych mocarstw (od 1945 roku już nie mocarstw europejskich). Nie wiemy jakie przesłanie polityczne ma Donald Trump. Nie wiemy czy najbliższe 3 lata oparte będą na amerykańskim idealizmie, czy wręcz przeciwnie, w regionie dojdzie do jakiegoś *dealu* politycznego, na przykład w postaci próby „finlandyzacji Ukrainy”. Oczywiście, należy nadal patrzeć na USA jak na strategicznego sojusznika być może nawet bardziej zaufanego niż w czasie prezydentury Obamy. Ale na piękne słowa o historii Polski należy odpowiadać... pięknymi słowami o amerykańskim wkładzie w obalenie komunizmu. Na konkretne gesty odpowiadać konkretnymi gestami.

Pytanie o chińskie zaangażowanie w regionie dalekie jest jeszcze od rozstrzygnięcia. Do pozytywów należy zaliczyć, że tak na lewicy, jak i na prawicy pojawiają się obawy nie tylko o ekonomiczny charakter

chińskich propozycji. Co do praw człowieka – trzymając się słynnej wypowiedzi Bronisława Komorowskiego który powiedział, że „prawa człowieka w Chinach są bardzo ważne, bardzo ważne, bardzo ważne [1]” – należy postrzegać to zagadnienie nie tylko w kategoriach idealistycznych, ale też jako instrument pewnego nacisku. Polityka międzynarodowa nie odeszła jeszcze na tyle od idealizmu, aby sprawa łamania praw człowieka nie wprawiała decydentów w Pekinie w zakłopotanie. Dlatego, choć należy pozytywnie ocenić samą ideę „otwarcia na Chiny”, naprawdę niezrozumiałe jest podejście do stosunków z Pekinem w innych stolicach regionu. Gdy czeski minister kultury Daniel Herman spotkał się w ubiegłym roku z Dalajlamą wszyscy czescy decydenci – z wyjątkiem Andreja Babisza – podpisali list z przeprosinami do władz Chin. Powstaje pytanie, czy po to mamy bronić narodowej suwerenności przed Unią Europejską, aby upokarzać się przed Pekinem?

Powstaje nie tylko Europe wielu prędkości, ale też Europa Środkowa wielu wymiarów. Spójrzmy:

- Polska i Węgry są silnie przywiązane do europejskich wartości, ale próbują często (i niezbyt udolnie) te wartości redefiniować;
- Czechi i Słowacja wyznają w relacjach z Unią Europejską zasadę „business as usual”;
- kraje bałtyckie i Rumunię są proeuropejskie i antyrosyjskie;

- na „europejskim” i „rosyjskim” fortepianie próbuje grać Serbia i Bułgaria;
- Chorwacja jako jedyny – oprócz Polski – kraj zaangażowany jest realnie w projekt Trójmorza.

Siłą naszego regionu jest to, że widzimy zagrożenie faszyzmem i nacjonalizmem, ale jednocześnie niebezpieczeństwo wypaczonego progresywizmu. Niestety, to słuszne zdiagnozowane zagrożenie wykorzystują Rosja i Chiny kusząc „alternatywną cywilizacją”, która nie ma nic wspólnego z naszymi wartościami. Tymczasem w Europie coraz wyraźniej widać powrót do idei liberalizmu bez przymiotników (także bez przymiotnika „lewicowy”). Musimy jednak uważać by nie stracić kapitału naszego regionu. Jeśli będziemy za Wiktorem Orbanem wskazywać, że dobrze funkcjonujące nieliberalne demokracje to Indie, Chiny, Rosja, Turcja i Singapur, to sami sobie przykleimy łatkę regionu „maszerujących faszystów”.

*Łukasz Kołtuniak*

*Autorem grafiki jest Michał Strachowski*

[1] *Kontekst wskazywał na zupełnie odwrotny sens wypowiedzi polskiego prezydenta.*

